

Jest już później, niż myślisz



To musi komuś służyć! Dlaczego za przyjęciem imigrantów są Michnik i Gross? Dlaczego Hartman, wnuk rabina Izaaka Kramsztyka, członek żydowskiej loży Synów Przymierza cieszy się, że „w Polsce za 20 lat może być więcej meczetów niż kościołów”? Dlaczego „Polityka”, organ prasowy uchodźców przybyłych w taborach Armii Czerwonej, pisze: „Polska za 25 lat będzie normalnym europejskim krajem, z kosmopolityczną, zamożną stolicą, pełnym cudzoziemców, a przez centra dużych miast przepływać będzie każdego dnia kolorowy, wielojęzyczny tłum”? Gigantyczna katastrofa, kryzys z uchodźcami to nie tylko skutek niefrasobliwości Angeli Merkel. To perfidny instrument wrogów naszej cywilizacji. Wędrówka ludów, likwidacja granic, mieszanie ras znakomicie przyspieszają upadek państw narodowych. Paul Johnson w „Historii Żydów” wyodrębnił cel, jaki judaizm stawia sobie wobec kultury chrześcijańskiej: Podważać spoistość społeczeństwa chrześcijańskiego przez propagowanie wielokulturowości i masową imigrację.

Ameryka przeżywa największy kryzys w swej historii, inwazję imigrantów, w tempie 250 tysięcy na miesiąc. Dlaczego Biden troszczy się o „integralność terytorialną” Ukrainy, a nie troszczy się o integralność terytorialną południowej granicy USA? Czy nie dlatego, że wraz z nim doszli do władzy marksiści, którzy wcielają w życie tezę „granice są rasistowskie”, i bez zgody Amerykanów zmieniają oblicze etniczne kraju? Gdy 10 mln Ukraińców (oraz 150 tysięcy Azjatów i Afrykańczyków) przedarło się przez granicę Polski, dyrektor

Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego triumfalnie oznajmił: „Polska stała się największym importerem cudzoziemskiej siły roboczej na świecie”. „Ach, wyobrazić sobie Polskę różnorodną, kolorową, tolerancyjną, wzmocnioną genetycznie i kulturowo ludźmi spoza mdławej słowiańszczyzny. Polskę jak Francję, Holandię czy Belgię (...) ileż nowych wartości, perspektyw, talentów mogłoby wzmocnić naszą kulturę, współpracę, społeczeństwo obywatelskie – sekundowała mu „profesor” Magdalena Środa.

Dlaczego profesorskie cadyki dwoją się i troją, by przekonać, że monolityczność kulturowa czyni z Polski kraj ubogi i zaściankowy i że polskie społeczeństwo stanie się normalne, gdy będzie wymieszane etnicznie i religijnie? Dlaczego posługują się metodami przypominającymi Israela Singera, z jego „Polska będzie publicznie atakowana i upokarzana na arenie międzynarodowej”? „Ohydne oblicze Polaków pochodzi jeszcze z czasów nazistowskich, czy Polacy nie mają w ogóle wstydu?” – oskarża na łamach „Die Welt” Jan T. Gross. Przypomnijmy też złoty postulat redaktora naczelnego „Krytyki Politycznej”: Polskie obywatelstwo dla wszystkich imigrantów; Podatek reintegracyjny pokrywający koszty sprowadzenia trzech milionów Żydów do Polski; Hebrajski, jako drugi oficjalny język w Polsce. Gdy w czerwcu 2012 r. zwołał w Berlinie kongres Ruchu Odrodzenia Żydowskiego, żądał: *Polska powinna przyjąć nie 3,3, lecz 16 milionów Żydów, ponieważ to Polacy powinni znaleźć się w mniejszości.*

„To tych ‘obcych’ boją się narodowcy i sprzyjający im dziennikarze?” – napisał Samuel Pereira, szef portalu TVP.info, wklejając swoje zdjęcie z dwiema imigrantkami o egzotycznych rysach. Tu, za komentarz, niech służą słowa blogera: *Sam tego nie wymyślił. Coś tu zaczyna śmierdzieć?*”. W kwestii imigrantów narracja TVP i „Krytyki Politycznej” stała się identyczna, a w rządowej telewizji zaroїło się od pro-imigracyjnych mętów pochodzenia uchodźczego. Kaczyński doszedł do władzy obiecując, że imigranci do naszego kraju nie trafiają.

Zaklinał się, że „takie decyzje nie mogą być podejmowane bez konsultacji z narodem”. Testu jednak nie przeszedł. Skapitulował drugiego dnia po objęciu władzy. Informacja rozpętała w internecie burzę: *Szydło zdradziła wyborców; wymieniliśmy marionetki, sznurki zostały te same; Jesteście tyle samo warci, co banda PO; Wielki oszustwo rządu PiS; wczoraj media podały, że mamy 32 tysiące bezdomnych, 500 tysięcy szuka pracy, a PiS rozdaje dowody osobiste islamistom wydrukowane przez PO; założę się, że te tysiące to tylko początek, bo ci zdrajcy zgodzą się na wszystko, co im rozkażą w Berlinie, Tel-Awii czy Waszyngtonie!*

Francuska „Les Echos” potwierdziła, że pogłoski o antyimigracyjnym nastawieniu nowego polskiego rządu są mocno przesadzone: „Polska polityka migracyjna jest zakłamana, bowiem rząd deklaruje, że nie będzie przyjmował imigrantów, a jednak ściągą do Polski muzułmańskich pracowników. Rząd Polski odmówił przyjęcia 6162 osób w ramach systemu relokacji, ale udzielił prawa pobytu: 7200 Turkom, 3000 Pakistańczykom, 2000 osobom z Bangladeszu, 2000 osobom z Egiptu. Przyjmowane są również osoby z Iraku, Afganistanu i Azerbejdżanu”.

Potem posypało się, jak z dziurawego wora. 2 maja 2018 r. Polska podpisała w tajemnicy deklarację z Marrakeszu. Czym jest, dowiedzieliśmy się od szefa węgierskiego MSZ, który zarzucił, że deklaracja jest „skrajnie pro-migracyjna”, że ma jedynie na celu „dalsze inspirowanie imigracji i tworzenia nowych tras imigracji”, że planuje „zmiany kompozycji populacji na kontynencie”. Odnosząc się do postępowania polityków, którzy torpedowali projekty integracji Węgrów mieszkających za granicą, Victor Orbán powiedział: „Ci ludzie, ci politycy, po prostu nie lubią Węgrów. Wystarczy wyobrazić sobie, co by było, gdyby lewica utworzyła rząd. Po roku lub dwóch latach nie rozpoznałibyśmy naszej ojczyzny. Nasz kraj byłby jednym gigantycznym obozem dla uchodźców, Marsylią Europy Środkowej”. A co zrobił prezes PiS? Utworzył

lewicowy rząd i doprowadził do tego, że nie rozpoznajemy naszego kraju, który stał się jednym gigantycznym obozem dla uchodźców, Marsylią Europy Środkowej.

„Die Welt” pisał: „Wielu Ukraińców marzy o lepszym życiu w UE. Polska toruje im do tego drogę za pomocą Karty Polaka. Dla setek tysięcy osób może być szybką kartą wstępu do całej UE, bo to, na co inni muszą czekać latami, posiadacze Karty otrzymują w przyspieszonym trybie. Mogą od razu złożyć wniosek o stały pobyt, a rok pobytu wystarcza, by mieć polskie obywatelstwo. Możliwość uzyskania Karty ma każdy, kto pochodzi z kraju wchodzącego kiedyś w skład Związku Radzieckiego i mówi trochę po polsku. Polskie korzenie nie zawsze są nieodzowne. A zatem kwalifikować może się niemal każdy i później sprowadzić swoją rodzinę”. Dziennik ujawnia, że polski MSZ wystawił już ponad 200 tysięcy takich dokumentów. Od siebie dodajmy, że służby konsularne pracują nad ponad milionem nowych wniosków o wydanie Karty, a zalecania MSZ są jasne: żadnych utrudnień, żadnych sprawdzeń, brać wszystkich jak leci.

Do tej pory to Ukraińcy, podszywając się pod Polaków, kupowali Kartę Polaka. Dziś często dochodzi do tego, że to Polacy, podszywając się pod Ukraińców, kupują dokumenty, żeby skorzystać ze specustawy pomocowej i nabyć przywileje Ukraińców. Wszystko to przypomina sytuację z pierwszych lat okupacji niemieckiej – gdy najbardziej prześladowani byli Polacy, gdy Żydzi delektowali się autonomią w gettach i dla odróżnienia się od tubylców nosili żółte opaski, a Polacy, dla uchronienia się przed łapankami i egzekucjami, podszywali się pod Żydów, zakładając żółte opaski.

W sierpniu 2012 r. weszła w życie ustawa o obywatelstwie. Jej przepisy dają możliwość nabywania obywatelstwa przez osoby, które mają przodka z polskim obywatelstwem. A więc także dezertersom z Korpusu Andersa w Palestynie, Ukraińcom służącym w SS Galizien i wnukowi Romana Szuchewycza. Dają też możliwość przywrócenia obywatelstwa tym, którzy dopuścili się zdrady państwa, gdyż anuluje ustawę z 1920 r., która odbierała

obywatelstwo tym, którzy podczas wojny polsko-bolszewickiej przeszli na stronę wroga. Prawo do polskiego paszportu nabywają automatycznie ich dzieci i wnukowie. Zgodnie z ustawą, prawo takie nabywają wszyscy mogący udowodnić związek z przedwojenną Polską, czyli każdy Żyd, który oświadczy, że jego przodek był przejazdem w Polsce, jak ów handlarz niewolnikami z Muzeum Polin. Polskim obywatelem łatwiej jest, więc dziś zostać Ukraińcowi lub Czeczenowi, niż etnicznemu Polakowi z Kazachstanu.

Zgodnie z ustawą, przyznanie obywatelstwa polskiego nie jest przywilejem, ale prawem, którego można dochodzić przed sądem. Wcześniej o obywatelstwie dla cudzoziemca decydował prezydent. Teraz obywatelstwo osoby, która spełni określone warunki, „uznaje” wojewoda. Jeśli odmówi – delikwent może odwołać się do sądu administracyjnego. Zmiana jest rewolucyjna: obywatelstwo z czegoś w rodzaju aktu łaski staje się prawem, którego można dochodzić przed sądem. Zgodnie z ustawą, praktycznie każdy, komu przyznano status uchodźcy, po 2 latach spełnia warunki i ma do obywatelstwa ustawowo zagwarantowane prawo. W rezultacie, w Polsce łatwiej jest dziś zdobyć polski paszport, niż prawo jazdy.

Portal kresy.pl pisze o „niekontrolowanym procesie zmiany struktury narodowościowej Polski”. Ależ kontrolowanym jak najbardziej! Przez Morawieckiego i Sorosa. „Rzeczpospolita” pisze, że nie mamy polityki imigracyjnej. Ależ mamy. I to ściśle zdefiniowaną i litera w literę realizowaną. Masowe przyjmowanie imigrantów zapowiada „Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”. O tym samym bez ogródek mówi rządowy raport „Priorytety społeczno-gospodarcze polityki migracyjnej”. Oba dokumenty zakładają: kilkukrotny wzrost liczby cudzoziemców pracujących w Polsce, system zachęt i ścieżki integracji dla cudzoziemców oraz ich rodzin. Zawierają deklarację o „rozwijaniu sektora organizacji pozarządowych działających na rzecz cudzoziemców, w tym organizacji imigranckich” oraz przewidują na to fundusze. Mówią też o

„prowadzeniu działań edukacyjnych skierowanych do polskiego społeczeństwa, w celu przeciwdziałania dyskryminacji, promocji postawy otwartości, przełamywania stereotypów i uprzedzeń”. Czyli, wypisz wymaluj, piękny język poprawności politycznej, którym raczył nas Michnik.

Rząd nie tylko aktywnie zabiega o imigrantów, ale rywalizuje o nich z innymi państwami. Do każdej ustawy dopisuje uchodźców, traktując ich jak obywateli Polski. Przykład z ostatnich dni: W marcu przyjął projekt ustawy, który przewiduje, że z rządowego programu „Bezpieczny kredyt 2 proc”, na zakup pierwszego mieszkania, będą mogli skorzystać cudzoziemcy. Z wyjaśnień Ministerstwa Rozwoju i Technologii wynika, że z programu skorzystają obywatele Ukrainy, którzy przebywają na terenie Polski na mocy tzw. ustawy pomocowej, a także cudzoziemcy, którzy przebywają w Polsce na mocy pozwolenia na pobyt stały. Mało tego – „Jeżeli obcokrajowiec prowadzi gospodarstwo domowe poza terytorium RP wspólnie z osobą posiadającą polskie obywatelstwo, to razem mogą ubiegać się o udzielenie kredytu”.

„W czasie wojny zginęli prości Żydzi i wybitni Polacy. Uratowali się wybitni Żydzi i prości Polacy. Dzisiejsze społeczeństwo w Polsce to żydowska głowa nałożona na polski tułów. Żydzi stanowią inteligencję, a Polacy masy pracujące” – tak diagnozował Artur Sandauer. Metoda przeszczepu głowy całym narodom wymyślona została na ziemiach Polski. Do miasta Bar na Kresach przybył z Turcji „nowy mesjasz” Jakob Frank, skąd rozwłókł na cały świat zarazę znaną pod nazwą „Frankizm”. Dla Rzeczpospolitej eksperyment zakończył się tak, jak Frank zapowiedział – upadkiem. Trwający do dnia dzisiejszego proces wymiany elit metodą przeszczepu głowy, w drodze przechrzczenia, wżeniania w rody polskie, udawaną asymilację, sojusz parobka z arendarzem, przerwała na krótko II wojna. Zrekompensowany został dopiero po wojnie, i to z nawiązką. Odbierając Polsce Kresy żydokomuna głosiła: będziecie państwem narodowościowo jednolitym. Tyle, że poza granicami pozostawiła

miliony Polaków, a w obecne granice przesiedliła z Kresów setki tysięcy Żydów. I wszystko byłoby *git* i *cymes*, gdyby nie demografia, odrastanie polskiej etnicznej konkurencji, która przybierała zastraszające rozmiary. Przystąpili więc do usuwania Polaków z Polski.

Wg Eurostatu, poza granicami Polski przebywa na stałe 3 mln Polaków. To wielka narodowa katastrofa. Ci wszyscy młodzi, których Polska utraciła, mówią to samo: wyjechali, bo w Polsce nie dało się żyć, bo nie mogli założyć rodziny, bo nie było ich stać na podstawowe potrzeby, bo kredyty zżerały większość dochodów. To już drugi tak wielki narodowy exodus – po wprowadzeniu stanu wojennego Polskę opuściło 2 mln Polaków. To za namową Geremka i Michnika, Kiszczak skazał na banicję tysiące działaczy „S”, strasząc śmiercią, wręczając paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy, a cała czołówka działaczy KK Solidarność została zlikwidowana według klucza rasowego – jeśli ktoś nie wypadł przez okno, to zmuszenie do emigracji dokonało reszty. To, a nie internowanie Macierewicza, była największa zbrodnia Jaruzelskiego.

Z Polski wygnali po 1980 roku, w ciągu zaledwie jednego pokolenia, 8 milionów Polaków, 20 procent całej populacji. Straciliśmy więcej ludności, niż podczas II wojny światowej. Gdyby nie Kiszczak, Tusk, Morawiecki, to dziś w Polsce żyłoby 60 mln Polaków. O tym i o takiej liczbie mówił prymas Wyszyński: Nie oglądajmy się na wszystkie strony. Nie chcemy żywić całego świata, nie chcemy ratować wszystkich. Chcemy patrzeć w ziemię ojczystą, na której wspierając się, patrzymy ku niebu. Chcemy pomagać naszym braciom, żywić polskie dzieci, służyć im i tutaj przede wszystkim wypełniać swoje zadanie – aby nie ulec pokusie ‘zbawiania świata’ kosztem własnej ojczyzny.

Tusk zapowiadał „wielki powrót z emigracji”. To samo Morawiecki. I jeden i drugi nie byli szczerzy. Proces przeszczepiania Polakom wielomilionowej, jednolitej, zwartej grupy etnicznej trwa. Niegdyś zajmował się tym triumwirat

Berman-Minc-Bierut, dziś, pod hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna”, triumwirat Kaczyński-Duda-Morawiecki, który żyje fanaberią Polski Jagiellońskiej, a ponieważ nikt nie chce słyszeć o tak cudacznym tworze, to serwują nam w zamian projekt wielonarodowego tworu pomiędzy Odrą a Bugiem. U zarania III RP zostaliśmy sługami narodu żydowskiego. 24 lutego 2022 jeszcze sługami narodu ukraińskiego. U zarania III RP wzięliśmy na utrzymaniu naród żydowski. Dziś jeszcze naród ukraiński.

Nic, dosłownie nic im nie wychodzi, ale w budowie Rzeczypospolitej Trojga Narodów są niezwykle sprawni. Polska jest już krajem imigrantów. We Wrocławiu można się poczuć jak w Kijowie, w Rzeszowie jak w przedwojennym Berdyczowie, na niektórych ulicach Warszawy jak w Marsylii. Z tym że to, na co Francuzi potrzebowali 40 lat, nadrobiliśmy i nadgoniliśmy w ciągu kilku miesięcy. Co to jednak premiera obchodzi. Już wkrótce obejmie inną intratną posadę. Może komisarza ONZ ds. uchodźców?

Jest źle. Będzie jeszcze gorzej. Za kilka lat Polska będzie nie do poznania. Nie będzie też nasza. Najwyższy czas na samoobronę, bo jeśli istnieje powód do wyjścia na ulice, to jest nim osiedlanie w Polsce milionów Ukraińców i setek tysięcy Azjatów. Są i tacy, najbardziej zdesperowani, którzy ratunek widzą w puszczaniu dymu z Kancelarii Premiera. Inni zbawienia wypatrują w garnizonie rosyjskich żołdatów w Przemyślu. Jeszcze inni w rosyjskiej Dumie, gdzie ktoś powie: „Niech giną, niech zdychają, niech przyjdą i proszą nas o pomoc”. **„Jest już później, niż myślisz”** – głosi napis umieszczany na tarczach dawnych zegarów słonecznych. Ale jest też **„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”**.

[Krzysztof Baliński](#)

Łukaszenka o wojnie na Ukrainie: ludzie nie rozumieją, o co walczą



«Łukaszenka grozi bronią jądrową» czy «Łukaszenka oskarża Polskę» – to najczęstsze frazy jakie przewinęły się w nagłówkach polskojęzycznych mediów, po wygłoszeniu orędzia przez prezydenta Białorusi. Tymczasem zamiast tracić czas na czytanie wyrwanych z kontekstu fragmentów, warto pochylić się nad przemówieniem w jego szerszej odsłonie, by wyrobić sobie własne zdanie. W tym celu przytoczę depesze agencji BelTA, która na bieżąco relacjonowała wypowiedzi białoruskiego przywódcy.

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka wygłosił 31 marca [2023 r.] orędzie do narodu białoruskiego i Zgromadzenia Narodowego, w trakcie którego poruszył istotne kwestie dotyczące bezpieczeństwa. Białoruski przywódca, w przeciwieństwie do swoich odpowiedników z innych państw, wyraźnie chce zakończenia wojny na Ukrainie, przestrzega przed eskalacją konfliktu i apeluje o natychmiastowe podjęcie rozmów pokojowych, bez stawiania warunków wstępnych.

Wojna na Ukrainie

Aleksander Łukaszenka wskazał, że przyczyny obecnej wojny należy dopatrywać się w tym, iż w ostatnich latach [po wybuchu Euromajdanu – przyp. red.] głównym nurtem polityki zagranicznej Ukrainy było przystąpienie do NATO i propozycja

dla paktu północnoatlantyckiego umieszczenia na terytorium kraju baz wojskowych. Białoruski przywódca wskazał też na skorumpowanie ukraińskich władz, ubóstwo większości ukraińskiego społeczeństwa, niedopuszczalny nacjonalizm z elementami faszyzmu i prześladowanie rosyjskiej ludności, w tym zakaz używania języka rosyjskiego.

Prezydent Białorusi wyjaśnił jak do tego doszło, że rozpoczęła się konfrontacja, która doprowadziła do ofiar w ludziach. «Wydarzenia na wschodzie Ukrainy – w Donbasie – stały się kontynuacją polityki niszczenia wszystkiego, co rosyjskie. Ideologia faszyzmu już staje się praktyką: mordowanie dysydentów i podpalenia, w których ginęli ludzie (pamiętajcie Odesę). Eksterminacja ludności rosyjskiej, prowokacje przeciwko Rosji i jej kierownictwu zmusiły Prezydenta Federacji Rosyjskiej do podjęcia działań w celu ochrony narodu rosyjskiego».

Łukaszenka przypomniał, że wszelkie propozycje pokoju kierowane do przywódców Ukrainy były odrzucane. A gdy doszło do negocjacji w Mińsku, Zachód wykorzystał wygrany czas na zmilitaryzowanie Ukrainy i uzbrojenie jej armii. Od tego czasu rozpoczęły się przygotowania do wojny na pełną skalę z Rosją. Rozumiejąc zbliżające się zagrożenie, kierownictwo Federacji Rosyjskiej zażądało gwarancji bezpieczeństwa od sponsorów przekształcających Ukrainę w „Antyrosję”. «Wiemy, jak to się skończyło» – skwitował białoruski przywódca.

A jak obecnie wygląda sytuacja na polu bitwy? Aleksander Łukaszenka powiedział o poufnej informacji, według której ludzie po obu stronach frontu na Ukrainie już zaczynają się dogadywać – dowódcy kompanii, dowódcy plutonów, dowódcy batalionów. «Tego nie należy przed nikim ukrywać: z jednej strony wojsko i ludność nie rozumieją, o co walczą. Na froncie ludzie nie rozumieją, o co walczą, dokąd muszą iść umrzeć za jutro» – stwierdził Łukaszenka.

Zdaniem prezydenta Białorusi, ludziom na froncie nie chce się

walczyć, a nacjonalistów i faszystów już nie ma. «Niestety. To też byli ludzie. Nie ma żadnego z nich. Kto więc walczy? Zmobilizowani walczą. Niezupełnie przygotowani, często boso i bez odzienia. Bardzo często głodni, gnijący w okopach. Czy chcą walczyć? Mają w głowie żonę, ukochaną kobietę, dzieci. Nie chcą walczyć, bo nie rozumieją, o co walczą.»

W tym kontekście Łukaszenka nawiązał do Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, wskazując, że wówczas naród radziecki wiedział, że walczy z nazistami o swoją ziemię, dlatego rozumieli o co walczą. A dziś sytuacja wygląda inaczej. «Ukraińcy wierzą, że wygrają. To głupota. Nie da się pokonać potęgi nuklearnej. A jeśli kierownictwo rosyjskie zrozumie, że sytuacja grozi upadkiem Rosji, zostanie użyta najstraszliwsza broń. Na to nie można pozwolić» – ostrzegał Łukaszenka.

Dlatego, zdaniem prezydenta Białorusi, należy jak najszybszej rozpocząć negocjacje pokojowe i to bezpośrednio, nie oczekując na mediatorów z Zachodu czy Wschodu. «Musimy zrozumieć Ukrainę, (...) że jeśli jutro w jakiejś części planety – a iskry są wszędzie – wybuchnie najmniejszy konflikt, zapomną o Ukrainie. Nikt im nie przywiezie ani nie da broni. I co wtedy? Nawet jeśli nie zostaną pokonani, sami kraju nie odbudują. Dlatego wszyscy muszą jasno zrozumieć: należy usiąść do stołu negocjacyjnego i negocjować» – podsumował białoruski przywódca.

Plany kontrofensywy i uzbrojenie Rosji

Aleksander Łukaszenka powiedział, że planowana przez Siły Zbrojne Ukrainy kontrofensywa jest niezwykle niebezpieczna i jest najgorszą rzeczą, jaka może się wydarzyć w tych warunkach. Zdaniem prezydenta Białorusi może to przekreślić wszelkie nadzieje na proces negocjacyjny i doprowadzić do nieodwracalnej eskalacji konfliktu. Dodał, że szaleństwem byłoby liczyć na zwycięstwo w wojnie z państwem dysponującym

bronią nuklearną.

Białoruski przywódca wyjaśnił, że Rosja ma wszystko, by odeprzeć jakąkolwiek kontrofensywę na Ukrainie i ostrzegął, że może zginąć wiele ludzi. Dlatego, zdaniem Łukaszenki, negocjacje bez warunków wstępnych powinny rozpocząć się już teraz, a nie później, zanim zaczną się eskalacja.

„Jeśli kiedyś Rosja prosiła (szczerze mówiąc, my też mamy) o broń i amunicję, aby się chronić, to dziś nie proszą nikogo. Dlaczego? Ponieważ kompleks wojskowo-przemysłowy – i wiem to na pewno – rozwija się dzisiaj w Rosji pełną parą. A jeśli ten kompleks wojskowo-przemysłowy rozwinie się na pełnych obrotach, trudno będzie mówić o pokoju” – przestrzegł białoruski przywódca. Po czym dodał: „Z drugiej strony, jeśli Ukraina będzie zapchana bronią (zachodnią, nie ma już radzieckiej broni), jeśli wojsko przejdzie przekwalifikowanie, będzie też armada. I stracimy ponad pół miliona zabitych i okaleczonych”.

Dlatego, zdaniem Łukaszenki, nie będzie sukcesu dla kontrofensywy. „Zawsze trudniej jest atakować niż bronić. A Rosja ma wszystko, by odeprzeć każdą kontrofensywę. Każdą. Po co wymagać tego od Ukraińców? Przecież ilu niewinnych ludzi zginie!” – ostrzegął prezydent.

Polska się dozbraja

Aleksander Łukaszenka o sytuacji jego kraju powiedział wprost: «Próbują wciągnąć Białoruś do wojny. Szczególnie gorliwi są nasi zachodni sąsiedzi. Tych faktów nie da się ukryć».

Prezydent Białorusi zwrócił uwagę, że tylko w 2023 roku Polska planuje przeznaczyć na potrzeby wojskowe ok. 21 mld euro, czyli ok. 3 proc. PKB. To o 70 proc. więcej niż w 2022 roku. Do 2024 roku liczba ta może wzrosnąć do 28 miliardów euro, czyli ponad 4 proc. PKB. «To dwa razy więcej niż żądało NATO. Dlaczego? Kto Polsce zagraża?» – zapytał retorycznie

Łukaszenka.

Białoruski przywódca zauważył, że w przyspieszonym tempie postępuje również dozbrajanie polskiej armii. Tylko zgodnie z najnowszymi kontraktami polska armia otrzyma wkrótce 366 czołgów Abrams i 1000 południowokoreańskich Czarnych Panter, a także 900 haubic samobieżnych K9A1, 38 wyrzutni Himars, 50 systemów przeciwpancernych Javelin oraz 1500 bojowych wozów piechoty Borsuk własnej produkcji.

Następnie Łukaszenka zwrócił uwagę na fakt, że zapadła decyzja o zwiększeniu liczebności sił zbrojnych do 300 tys. do 2035 roku, czyli prawie dwukrotnie więcej niż Polska ma dzisiaj. Zdaniem prezydenta Białorusi realizacja tych planów stawia Warszawę na czołowej pozycji wśród krajów NATO w Europie i jest to celowo robione przez Amerykanów

Jednocześnie w przyspieszonym tempie postępuje przerzut wojsk NATO na wschód. Zgrupowanie bloku w samej tylko Polsce i krajach bałtyckich liczy dziś ponad 21 tysięcy członków personelu wojskowego, 250 czołgów, prawie 500 pojazdów opancerzonych, ok. 150 samolotów i śmigłowców. „A cała ta armada wyzywająco trenuje w pobliżu granicy z Białorusią i Rosją. Pytanie jest takie samo: dlaczego?” – powiedział Łukaszenka.

Zdaniem Prezydenta Białorusi strona polska czyni przygotowania do inwazji na jego kraj. «Próbują stworzyć podziemne komórki ekstremistyczne do koordynowania akcji protestacyjnych. Przenoszą broń i środki finansowe» – zauważył białoruski przywódca.

Na potwierdzenie zasadności tych obaw, Łukaszenka przytoczył kilka wypowiedzi dowódców wojskowych państw NATO. 8 września 2022 r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Niemiec gen. pułkownik Zorn powiedział: „Białoruś może przystąpić do wojny. W takim przypadku państwa członkowskie NATO powinny przeprowadzić tajne operacje przeciwko celom na swoim

terytorium. NATO musi przygotować się do wsparcia zmian politycznych w Europie Wschodniej środkami wojskowymi. Takimi zmianami może być demokratyczna rewolucja i narodowe powstanie na Białorusi”.

Następnie, białoruski przywódca nawiązał do wypowiedzi ministra obrony Polski Mariusza Błaszczaka, który pod koniec zeszłego roku powiedział: «Jeśli Ukraina nie może odnieść decydującego zwycięstwa na wschodzie, to NATO powinno poważnie rozważyć otwarcie drugiego frontu przeciwko Białorusi». Według Łukaszenki, na jednym z zamkniętych spotkań Błaszczak agitował obecnych w tej sprawie.

Ponadto, Łukaszenka przypomniał, że swego czasu dowódca 101. Dywizji Powietrznodesantowej USA, generał McGee, również złożył oświadczenie: «Białoruś jest jednym z możliwych celów. 101. Dywizja jest przygotowana do zajęcia strategicznych punktów na terytorium Białorusi».

Broń jądrowa

W nawiązaniu do powyższych danych, prezydent Białorusi powiedział: «To tylko kilka faktów uzyskanych przez nasz wywiad». Po czym ostrzegał, że Białoruś sama nikogo nie zaatakuje, ale odpowiednio zareaguje na agresję. «Nigdy nie przekroczymy granicy Białorusi z własnej inicjatywy. Własna ziemia nam wystarczy. (...) Dlatego nie pójdziemy zaatakować kogokolwiek. Ale nie pozwolimy, aby but obcego żołnierza lub nieprzyjawnego nam cudzoziemca przekroczył naszą granicę. Zareagujemy adekwatnie».

W związku z powyższym, Łukaszenka zapowiedział, że w razie potrzeby na Białoruś zostanie wprowadzona nie tylko broń taktyczna, ale także strategiczna broń nuklearna. «W obecnych okolicznościach i sytuacji wojskowo-politycznej wokół naszego kraju zintensyfikowałem – zdecydowanie – negocjacje z prezydentem Rosji w sprawie zwrotu broni jądrowej na Białoruś. Mianowicie w sprawie zwrotu broni jądrowej, która została

wycofana w latach 90.».

Prezydent Białorusi przypomniał, że nie tylko Zachód, ale i kierownictwo Rosji wywierało wówczas presję na białoruskie kierownictwo w tej sprawie.

Jednocześnie Aleksander Łukaszenka zapewnił, że wcale nie chce użyć broni jądrowej, gdyż Białoruś posiada inną broń, by odeprzeć atak. Po czym wyjaśnił, że plany rozmieszczenia broni nuklearnej na Białorusi, to nie zastraszanie czy szantaż, ale szansa na zabezpieczenie państwa i zapewnienie pokoju Białorusinom.

Nie próbuję nikogo zastraszyć ani szantażować, kiedy o tym mówię! Chcę zabezpieczyć państwo białoruskie i zapewnić pokój narodowi białoruskiemu. Z ich historią, z całym ich istnieniem, moi ludzie na to zasługują! Nie chcemy już żyć pod batem i nie będziemy niewolnikami! – uzasadnił prezydent Białorusi.

[Źródło](#)

Ósma fala ministra Niedzielskiego



W poniedziałek (3.04.2023) minister zdrowia [Adam Niedzielski](#)

[był gościem Radia Plus](#). Z wywiadu prowadzonego z Niedzielskim przez redaktora Jacka Prusinowskiego dowiedzieliśmy się, że Polacy „nie mają skłonności do szczepień”, w lecie będzie ósma fala kowida, a rządowa polityka pandemiczna była racjonalna i optymalna. Poza tym mamy dobry rząd, wybitnych fachowców, a sytuacja w służbie zdrowia jest coraz lepsza. Nie bez przyczyny nawiązuję tutaj do skeczu kabaretu „Neo-Nówka”, w którym polityk opowiadający o dobrym rządzie i wybitnych fachowcach doprowadził dziennikarkę do takiego szału, że najpierw obrzuciła go wyzwiskami, a potem rzuciła w niego krzesłem. Słuchając Niedzielskiego naprawdę ma się ochotę postąpić tak samo. Ale po kolei.

W związku z tym, że Polacy „nie mają skłonności do szczepień” minister Niedzielski rekomenduje piątą dawkę szczepionki na kowid dla osób starszych i z upośledzoną odpornością oraz zapowiada, że już za chwileczkę, już za momencik możemy spodziewać się szczepionki biwalentnej, czyli w wersji kowid plus grypa. Ma ją wyprodukować firma Moderna, która zgodziła się na zmianę zapisów kontraktu. O ile dobrze zrozumiałam, zmiana ma polegać na tym, że zamiast szczepionek na kowid Polska kupi to nowe cudo, przy czym minister Niedzielski nie wie jeszcze, czy takie szczepionki będą płatne, czy bezpłatne.

Na zmianę kontraktu zgodziła się też firma Novavax, ale nie dowiedzieliśmy się, jak te zmiany mają wyglądać. Natomiast firma Pfizer proponowała, że jeśli Polska i inne kraje europejskie nie chcą kolejnych dostaw zamówionych szczepionek, to niech zapłacą połowę ceny za dawki, które w ogóle nie zostaną wyprodukowane. – *Jest to wręcz nieludzkie* – oświadczył minister Niedzielski.

To akurat jest bardzo ludzkie, bo chciwość jest jednym z siedmiu grzechów głównych. Nic dziwnego, że Pfizer chce zarobić, skoro ma do tego podkładkę w postaci kontraktu, który tak „wspaniale” wynegocjowała Komisja Europejska. Szkoda, że minister Niedzielski obudził się dopiero w marcu 2022 roku i zapowiedział konieczność renegotjacji tego kontraktu.

Wcześniej nie miał żadnych zastrzeżeń, a tych, którzy takie zastrzeżenia mieli nazywał antyszczepionkowcami i zarzucał im kołtuństwo. Teraz skarży się, że Pfizer nadal chce dostarczać szczepionki nie zważając na „siłę wyższą”, którą ma być agresja Rosji na Ukrainę.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej argumentacji ministra Niedzielskiego. Polska odmawia przyjmowania kolejnych dawek szczepionek na kowid, ponieważ „od ponad roku musimy radzić sobie z trudną, kryzysową sytuacją związaną z napływem uchodźców i obciążeniem naszych finansów publicznych z tytułu zakupu uzbrojenia”. Krótko mówiąc: nie ma pieniędzy na zakup szczepionek, ponieważ trzeba sfinansować potrzeby przybyłych do Polski Ukraińców oraz kupować broń. A teraz zastanówcie się: czy gdyby kowid faktycznie był takim zagrożeniem, a szczepionki takim remedium, jak nam wmawiano, to minister zdrowia odmówiłby kupowania kolejnych dawek cudownego eliksiru ratującego przed dżumą XXI wieku? Oczywiście, że by nie odmówił. Jeszcze by wrywał kasę skąd się da, aby zapewnić ten eliksir dla uchodźców z Ukrainy. Tymczasem minister walczy jak lew, żeby szczepionek nie przyjmować. To jest *de facto* przyznanie, że rządowa walka z pandemią była hucpą, która kosztowała nas miliardy wyrzucone w błoto. Jeśli ktoś już zapomniał o loterii szczepionkowej, majówce ze szczepionką J&J i „zachętami” do szczepień w postaci segregacji sanitarnej, to polecam moją książkę [„Kowidowe getta”](#). Tam jest opisane wszystko, o czym rządzący chcieliby zapomnieć. I chcieliby, żeby Polacy też o tym nie pamiętali. A o tym trzeba pamiętać!

Przy okazji, pamiętacie iloma falami kowida nas straszono? Gdybyście nie pamiętali, to minister Niedzielski poinformował, że w lecie czeka nas ósma fala. Boicie się? Oczywiście, że nie, ponieważ media nie tłuką już Wam dzień w dzień do głów, że macie się bać. Skończyło się też licytowanie na coraz głupsze pomysły dotyczące metod walki z pandemią. Przypomnę tylko, że w ramach walki z drugą falą [Rzecznik Praw Dziecka](#),

[Mikołaj Pawlak, zalecał przecinanie ławek szkolnych na pół, a przed nadciągającą czwartą falą doktor Paweł Grzesiowski postulował, aby instalować wyciągi nad stolikami w restauracjach.](#) Na szczęście akurat tych dwóch durnot nie wprowadzono w życie, ale do dziś obowiązuje durny nakaz maskowania w aptekach, przychodniach i szpitalach. Co więcej, minister Niedzielski nie zamierza odwoływać obowiązującego wciąż stanu zagrożenia epidemiologicznego. Dlaczego? Dlatego, że mamy do czynienia z „bardzo nietypowym jak na poprzednie lata przebiegiem grypy”, który polega na tym, że od stycznia liczba zachorowań nie spada i utrzymuje się na poziomie ponad 20 tysięcy dziennie. Zapytany, dlaczego tak się dzieje, Niedzielski odparł:

Myślę, że po kilku latach izolacji, kilku latach ograniczania mobilności i szkoły, gdy nosiliśmy maseczki, jest to rok, w którym niestety nadrabiamy to, co było nieprzechorowane w poprzednich latach. (...) Jesteśmy zaskoczeni, że aż trzy miesiące trwa ten stan, że ta liczba utrzymuje się powyżej 20, a nawet 25 tysięcy, bo to jest przebieg kompletnie nietypowy patrząc nie tylko na te ostatnie lata pandemiczne, ale na okres przedpandemiczny.

Minister Niedzielski nie byłby taki zaskoczony, gdyby słuchał „szurów”, którzy ostrzegali, że polityka lockdownów, kwarantanny i izolacji doprowadzi do spadku odporności w całej populacji. Układ odpornościowy musi być stymulowany przez kontakt z wirusami. To są podstawy biologii, które kowidowa „nauka” usiłowała obalić. Nie udało się, bo nie mogło się udać i dlatego mamy „nietypowy przebieg grypy”. A pytaniem otwartym pozostaje kwestia upośledzenia układu odpornościowego przez kowidowe pseudoszczepionki. Oczywiście tego się nie bada, bo jeszcze okazałoby się, że osoby zaszczepione częściej chorują. I wtedy dopiero minister Niedzielski byłby zaskoczony.

Teraz zacytuję pytanie redaktora Prusinowskiego, które brzmi tak: *Czy nie ma Pan takiej refleksji, że ci, których Pan tak mocno krytykował w 2020 czy 2021 roku, którzy mówili, że*

odporność zbiorową uzyskamy, jeśli przechorujemy ten kowid i nie ma sensu aż tak się zamykać czy długo trzymać tych obostrzeń, że lepiej mieć kontakt z tym wirusem, bo prędzej czy później każdego to czeka, jednak sporo było w tym racji?

I odpowiedź Niedzielskiego: Trzeba się porównać z innymi krajami. My byliśmy stosunkowo liberalni, czyli ta logika, że jednak w pewnym momencie trzeba pozwolić na to, jeżeli będziemy przygotowani od strony szczepień i wydolności systemu opieki zdrowotnej. Na początku pandemii te instrumenty, które były stosowane, były zdecydowanie bardziej restrykcyjne. Im więcej wiedzieliśmy, im więcej też nasi lekarze wiedzieli na temat samego wirusa, przebiegu samego zachorowania, pojawiały się nowe leki, tym bardziej mogliśmy liberalizować tę politykę. I my ją liberalizowaliśmy stosunkowo wcześniej, więc akurat patrząc na porównanie z innymi krajami, to można powiedzieć, że podejmowaliśmy racjonalne decyzje. (...) My działaliśmy optymalnie. Te instrumenty restrykcyjne, które dobieraliśmy, dobieraliśmy do etapu pandemii, na którym się znajdujemy.

To, co opowiada minister Niedzielski, to jest klasyczna „gówno prawda”. W porównaniu z innymi krajami Polska jest na czele listy z nadmiarowymi zgonami, ponieważ Niedzielski kilkakrotnie zamykał przed pacjentami służbę zdrowia. Dopiero 28 marca 2022 roku zniesiono obowiązek testowania chorych przed przyjęciem do szpitala. Dopiero wtedy przestała obowiązywać kwarantanna, izolacja i nakaz noszenia maski w pomieszczeniach zamkniętych. A jeszcze dwa miesiące wcześniej [PiS forsował projekt ustawy, który zakładał, że wszyscy pracownicy, zarówno niezaszczepieni jak i zaszczepieni, mają testować się raz w tygodniu](#), a jeśli ktoś się zarazi, to osoby nieprzetestowane mają mu wypłacić odszkodowanie. Ten projekt miał zastąpić złożoną w listopadzie 2021 roku [ustawę segregacyjną autorstwa PiS, nazwaną „Lex Hoc”](#) od nazwiska posła, który ją firmował.

Czy to było działanie racjonalne i optymalne? Bez żartów.

Liberalizacja polityki kowidowej nastąpiła dopiero po ataku Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku, gdy otworzono granice dla milionów Ukraińców, którzy nie nosili masek, nie robili testów i odmawiali przyjmowania szczepionki. Dopiero od tego czasu zaczęto traktować kowid jak grypę i zaczęto ludzi leczyć zamiast ich testować i zamykać w domu. Kowidową hucpę zakończyła wojna na Ukrainie, a nie „podejmowanie racjonalnych decyzji” przez Niedzielskiego i Morawieckiego. Ci podejmowali wyłącznie decyzje nieracjonalne, a teraz pozostało udawanie Greka i wmawianie Polakom, że rząd świetnie poradził sobie z wirusem.

Gdyby zamiast prowadzić tzw. walkę z pandemią rząd nie zrobił nic, to nie byłoby tylu nadmiarowych zgonów, nie byłoby tak wysokiej inflacji, nie byłoby dziś tylu zachorowań na grypę, a minister Niedzielski nie musiałby walczyć o renegocjację kontraktów szczepionkowych. Oczywiście gdyby Niedzielski to publicznie przyznał, byłby skończony i mógłby pakować graty. A przecież zamierza ubiegać się o mandat poselski. Będzie więc dalej opowiadał, jak to racjonalnie i optymalnie działał podczas pandemii. Czy znajdzie się wystarczająco wielu głupców, żeby mu uwierzyć i oddać na niego głos?

[Źródło](#)

**Ukraińska wrażliwość na
Podkarpaciu. “Bandyci UPA
mówili, że mają żniwa.**

Wpychali drut do oczu..." i wzywali do wspólnej walki



Mordy, grabieże, akcje eksterminacji ludności polskiej przez Ukraińców wynikały z dalekosiężnych, obłąkanych wizji szowinistów z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz [gloryfikowanej przez współczesne państwo ukraińskie Ukraińskiej Powstańczej Armii](#). Te wizje rozpościerały się po Kresach Rzeczypospolitej długo przed wybuchem II wojny światowej, a podsycane przez wielu greckokatolickich popów, którzy zamiast rolę pasterzy wskoczyli w buty mecenasów zbrodni, opętały także ukraińską ludność cywilną, która – zgodnie z relacjami świadków tamtego okresu – z polskimi sąsiadami żyła jak bracia. Niestety, zwyciężyło zło i nienawiść, a fala zbrodni rozlała się nie tylko po Wołyniu i Podolu, a także po ziemi lwowskiej, stanisławowskiej, Zamojszczyźnie i Podkarpaciu. I to właśnie z Podkarpacia, a dokładnie z powiatu lubaczowskiego, chciałbym przytoczyć Państwu wspomnienia wybranych Świadców dramatycznych wydarzeń, które jeszcze przed zakończeniem wojny, polskiej ludności zgotowały ukraińskie bandy. To wybrane fragmenty wspomnień Świadców z podkarpackiej ziemi, która – gdyby nie operacja “Wisła” wspierana przez byłych partyzantów Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich ([zobacz](#)) i pozostałych uczciwych i dzielnych Polaków – wchłonęłaby wiele więcej niewinnej polskiej krwi. Podkreślam, Polacy tych terenów zaangażowani byli w operację “Wisła” nie z pobudek politycznych, by umacniać stalinowską okupację, lecz po to, by mieć dostęp do broni i ratować swoje dzieci, żony, matki i wnuków przed

stepowymi bandytami, których dziś Ukraina zwie wyzwoliciełami i wojownikami o niepodległości.

Relacja Świadka Władysława Rachwała: *W miesiącu kwietniu 1944 r. rozpoczęły się morderstwa na ludności polskiej w całym powiecie lubaczowskim. Ludność szukała schronienia za Sanem na terenie powiatów leżących na terenie powiatów leżących na zachód od powiatu lubaczowskiego. Masowo opuszczała powiat lubaczowski. Droga prowadziła przez Las Bachorski [położonego pomiędzy Lipiną a Jarosławiem – przyp. JM]. Bandyci UPA mówili, że nadeszły dla nich żniwa, więc mordowali wszystkich: dzieci, kobiety, starców. Pomordowani mieli niejednokrotnie połamane kości rąk, nóg, kręgosłupa i inne zniekształcenia ciała. Ciała pomordowanych były tak zmasakrowane przez zadawanie im różnych uderzeń, ciosów i innych tortur przy pomocy specjalnych narzędzi zbrodni, że w wielu wypadkach trudno było ustalić tożsamość zamordowanej osoby. To było bestialstwo, którego nie da się opisać.*

Relacja Piotra Piekły: *W Lesie Bachorski mordowano masowo ludność polską uciekającą za San, żołnierzy Wojska Polskiego i żołnierzy radzieckich. Dziś jeszcze można spotkać tam ludzkie kości. Bandyci spod znaku UPA mordowali bezlitośnie swoje ofiary. Łamali kości, wpychali drut do oczu, wydziobywali oczy.*

Relacja Michała Ważnego: *Było to w roku 1944, to jest zaraz po wyzwoleniu powiatu lubaczowskiego spod okupacji niemieckiej. Nie pamiętam dokładnie daty, ale doskonale utkwił mi w pamięci straszny obraz zbrodni. Idąc, spotkałem w Lesie Bachorskim około 20 żołnierzy Wojska Polskiego pomordowanych przez bandę. Widok był straszny. Ciała żołnierzy zmasakrowane, bez mundurów, bez bielizny leżały na drodze.*

To był rok 1944, zaraz po tym, gdy Sowieci wyparli wojska niemieckie (por. np. [wywiad z Władysławem Zimoniem z Borownicy na Podkarpaciu](#)). Od tego momentu, mimo iż w zasadzie wojna się zakończyła, Podkarpacie zaczęło jeszcze obficie ociekać krwią

niewinnych Polaków. Ukraińcy, zwłaszcza ci należący do dziś gloryfikowanej za Bugiem Ukraińskiej Powstańczej Armii, rozpoczęli masowe mordy naszych rodaków. Zabijali bez opamiętania. W maju 1945 roku, po serii drastycznych morderstw, **wystosowali bezczelny apel**. Była to odezwa pełna kłamstw i cynizmu, mająca ułatwić Ukraińcom zdobycie terenów od Sanu na Wschód, poprzedzone wypędzeniem i wymordowaniem polskich mieszkańców, co skutecznie utrudniali partyzanci biorący udział w operacji "Wisła". Mając pełną świadomość ludobójstwa przeprowadzonego przez swoją formację zwłaszcza na Wołyniu, UPA rozpoczęła odezwę od słów, które spokojnie można by pomylić z narracją współczesnych Sakiewiczów i jemu podobnych. Nie ma tam mowy o sarmackim Katyniu (1652), męczeństwie św. Andrzeja Boboli, zbrodniach na Lwowskich Orłętach i mieszkańcom podlwowskich wsi. Nie ma też mowy o ukraińskiej kolaboracji z III Rzeszą bestialstwie, ani o ludobójstwie, które sami zgotowali na Wołyniu czy Podkarpaciu, do którego mieszkańców ślą ów odezwę. Jest za to stek kłamstw o wspólnej i historii, rzekomo wspólnej walce z Sowietami i Niemcami i zaproszenie do wspólnej walki z bolszewikami. Walki, którą podobno prowadzą Ukraińcy... cwiartując ciała polskich cywilów.

POLACY! Już dużo razu w czasie historii obydwu nasze sąsiedzie narody podzielały wspólnie dołę i niedolę. Wspólnie odbijaliśmy tatarską, razem gromiliśmy prusackich Krzyżaków, jednakowo przeżywaliśmy niemiecko-austrijacką i moskiweską niewolę, a ostatnim czasem jednako zniewoleni hitlerowskimi i bolszewickimi imperialistami, przeciw którym oba nasze narody prowadziły i prowadzą zaciężną wyzwającą walkę.

Cała odezwa kończy się rzecz jasna banderowskim pozdrowieniem, które należy rozumieć: jeśli nie przejdziecie na naszą stronę – wytniemy was w pień, co już udowodniliśmy. Oto wrażliwość bohaterów Ukrainy w pełnej krasie.

Czy czytaliście o tym w polskojęzycznych podręcznikach do

historii? Czy mainstream, reżimowe media, doniosły Wam o wrażliwości bohaterów Ukrainy na Podkarpaciu w trakcie i po II wojnie światowej?

Ostatni Świadkowie jeszcze żyją i pamiętają gehennę, którą zgotowali im Rusini, od czasów wojny sami siebie zwący Ukraińcami. Wielu Świadków pozostawiło swoje wspomnienia na papierze. Inni tamte czasy wspominają przed moimi kamerami.

Jestem przekonany, że te wspomnienia są skutecznym orężem w walce o prawdę, a równocześnie są cegiełką w budowaniu pomnika, dla tych, których państwo ukraińskie i uległa mu filoukraińska władza osiedlona w Polsce, skazuje na zapomnienie. Setki wspomnień tych tragicznych czasów już niebawem wydam w wielotomowej pozycji książkowej, która – tak sądzę – powinna znaleźć się w bibliotece polskiego patrioty, a jej treść przekazywana pokoleniom. Ten artykuł oraz wszystkie przeprowadzone przeze mnie, opracowane i opublikowane wywiady ze Świadkami potraktujcie jako preludium do lektury mojej najnowszej książki ze wspomnieniami Polaków ocalałych spod ukraińskiego topora. I tom poświęcony jest zwłaszcza Polakom pomordowanym na Wołyniu, Podolu i w Małopolsce Wschodniej. W II i kolejnych zwłaszcza przemówią Świadkowie z Podkarpacia i Zamojszczyzny.

Podkreślam! Nie publikuję tych faktów, wspomnień, żeby podsycać nienawiść do Ukraińców. Nie mówię tego, żeby na nich kogokolwiek napuszczać, by robić im krzywdę, by ich postponować. Wręcz przeciwnie. Mówię to po to, by oni także od nas otrzymali lekcję historii, której nie otrzymają w szkołach za wschodnią granicą, ani w popkulturze. Polacy, bądźmy ludźmi dla Ukraińców. Dajmy im prawdę, na którą także jako ludzie po prostu zasługują! Dajmy im prawdę i bez kompleksów podnośmy, że Polska nigdy nie będzie brunatna, a Naród Polski nigdy nie pozwoli na gloryfikację zbrodniarzy.

Odezwa UPA (fotokopie):

Za samoistne i niezależne
istnienie Państwa i narodu

Wola Narodom i Człowiakowi:

"Witajmy walkę innych zniewolonych narodów
za swoje wyzwolenie. Z tymi, z osobna na-
szymi sąsiadami, życzymy być w dobro są-
siedzkich wtajemnych i współpracować we
wspólnej walce przy umowie poszanowania
niemi wyzwoleniczej walki ukraińskiego Na-
rodu"

Z manifestu Ukr.Głów.Wydz.Zadu
Danego w czerwcu 1944r.

P O L A C Y !

Już dużo razy w czasie historii obydwu nasze sąsiedzkie narody
podzielały wspólnie dołę i niedolę. Wspólnie odbijaliśmy tatarską na-
wałę, razem gromiliśmy prusackich Krzyżaków, jednakowo przyżywalimy
niemiecko-austriacką i moskiewską niewolę, a ostatnim czasem - jedna-
ko zniewoleni hitlerowskimi i bolszewickimi imperialistami, przeciw
którym oba nasze narody prowadziły i prowadzą zaciętą wyzwalającą
walkę.

Na przeciągu długiego rozdziału historii odnoszenia się pomię y
polskim i ukraińskim były różne. W zależności od niego przychodziły
takie rezultaty, jakie można doprowadzić do takiej prawdy: zgoda oby-
dwóch naszych narodów, przynosiła im państwową możność, a niezgoda
była przyczyną straty państwowości co przynosiło w swoich następstwach
śachliwą niewolę dla naszych narodów. I tak kiedy Polska, zadawszy
cios z tyłu dopomogła Moskwie powalić ukraińskie-kozackie Państwo, to
oprócz tego, Moskwa wzrosła w siłę doprowadziła Polskę do potrójnego
rozbioru. W ślad za tem przeżyła 150 lat ciężkiej niewoli, kiedy w
1918/20r. Polska dopomogła moskiewskim bolszewikom zniewolić Ukrainę,
to po krótko zaledwie 20 letnim istnieniu samoistnego Państwa polskie-
go, ci sami bolszewicy na spółkę z hitlerowskimi grabieżcami zlikwido-
wali Państwo Polskie i nałożyli ciężkie jażmo polskiemu narodowi, w ja-
kim on przebywa do tej pory, choć okupanci zmienili się.

Zaraz po ucieczce hitlerowskich oprawców, polskie ziemie okupował
bolszewicki imperjaliści, którzy dla zamydlenia oczu polskiemu narodo-
wi i innym narodom świata, stwożyli agenturę tak zwany demokratyczny
"Urząd", a w rzeczywistości zniewolili polski naród. W tej sytuacji
zdawało by się, że polski naród powinien z czysto przyrodniej koniecz-
ności korzyści na żadne walki pierwsze, za wszystkie kremłowskie zni-
olenia. Ta prawdziwość mała wygląda inaczej.

Mimo tego, to pewna ilość polskiego społeczeństwa nadaje zdecydo-
wane walki przeciw bolszewickim najeźcom, to jednak połowa polaków
poszła z kremliskimi duszozgubami, i na spółkę z N.K.W.D. prześlado-
wała, rabują i mordują niewinną ukraińską ludność, donosząc na ukraińców
jął ukraińskie osiedla itp. Ba co więcej. Do tej haniebnej roboty za-
pręgiła się pewna część polskiego społeczeństwa a nawet członkowie
polskiego socjalistycznego ruchu /A.K./ specjalnie ci którzy zatrudni-
ni w administracji i milicji /wypadki w powiatach: Sanockim, Leskim,
Przemyskim, Jarosławskim i innych/. Przeciw temu świadczą fakty i do-
kumenty, które znajdują się w naszych rękach i jakie rozumie się my
wykorzystamy wewnątrz kraju i na forum międzynarodowym.

Jakie następstwa dla polskiego rządu pytanie i tym samym dla
polskiego narodu - przyniesie taka bezcelowa walka przeciw ukraińcom,
do ją przewodzą polacy na ukraińsko-polskich terenach?

Oto oni 1/ pogłębić poróżnienie między ukraińskim i polskim naro-
dem i zmusić ukraińców do zastosowania obronnych i odpłacić się akcją
2/ polacy wykluczą siebie z frontu zniewolonych narodów i dowiedzą do
do pownej izolacji swoje państwowe problemy - wśród zniewolonych naro-
dów i międzynarodowej arenie ogólnej. A tym samym sąsądzą na śmierć
sprawy swojej niezależności. Bo trzeba polskiemu narodowi pod siłę
zrozumieć, że Polska nigdy nie może być samoistnym państwem przy boku
bolszewików, a jeszcze może stać się na jej trupie. Jednakowo silny
polacy wobec bolszewików beznadziejnie bezsilni, choćby korzystali

pośrednio i bezpośrednio potrzymani...
przykład z niemiecko-polskiego paktu i teraźniejszych politycznych
sin/. Tak jasno, co do rozgromienia bolszewików mogą dokonać tylko
kiepojednania zniewolonych narodów, między temi ukraiński naród
wielką ważną pozycję bo on wypełni tak pęresywne ideje, co ma on
rozsadzić bolszewickie wnętrza. A to przed umową Breci bolszewickim
imperializmu.

Gdzie wtedy miejsce polskiemu narodowi temu wyzwolonemu bolsze-
kiemu frontowi i jaką dola wówczas czeka Polski naród tego przywa-
Ta myśl i wybór pozostawimy samym polakom.

P O L A C Y! Ukraiński naród wiecie zaraz zacięty bój z bolsze-
kami najeźdźnikami. Taką walkę prowadzą narody bratnie od Bałtyku, na
dniej Magoli i Azii. Ta walka zrasta z każdym dniem na sile i w końcu
położy kres bolszewickiemu niewolnictwu. Jendocześnie zbliża się kon-
między Anglo-amerykanami z jednej strony z bolszewikami z drugiej
Przytem pamiętać, należy, że zachodni alianci potraktują problem ukraiń-
nych z bolszewikami narodów, jako całość, jako jednostajny przeciw-
siewicki front. Tak zrewidujecie wy swoje zgodne stanowisko i wyjdziecie
w ławę tego wielkiego wyzwolonego złączenia, wyzwolonych narodów, po-
jeszcze czas. Opamiętacie swoich obłudnych synów, jaka gorzka była
praca z bolszewickimi okupantami w walce przeciw ukraińcom. A takie
pozostaną nadal agentami Stalina i będą rabować, mordować, zmuszać
przesilenia i prześladowania ukraińskiego nasilenia. Odpowiadamy Gł.

P O L A C Y! Zatrudnieni w administracji i milicji!!! Wy pier-
zdradzili swój naród za współpracę z kwierzerczemy bolszewickimi okupa-
mi. Mordujecie niewinne ukraińskie społeczeństwo, rabujecie jego ma-
palićcie was, rzucacie do ognia dzieci, bijecie niewiasty i starców,
strzelacie do publiczności i wyprawiacie zwierzęce orgie po ukraińskich
wsiaach. To teraz my wydały na wasze opamiętanie, spodziewajcie się co-
polityczne, rozum widzimy ukraińskiej rewolucji. Ale wy pokazujecie,
w swym bestjałstwie jesteście niepoprawni.

Dlatego my przyzyskamy, że bardziej oni radykalnych środków uży-
tym my jednakowo nie zamierzamy podtrzymać walki przeciw polskiemu najeź-
dowi, który tak samo jak my prowadzimy nie modną walkę przeciw staliń-
okupantom i przeciw wam zdrajców agentów.- Ostatni raz wołamy do was
opamiętania, nie prześladowcie, nie rabujecie, nie strzelajcie, nie bijcie
spokojnego ukraińskiego społeczeństwa, nie strzelajcie, nie bijcie
się z nimi nie po ludzku, nie zmuszajcie do przesiedlenia, bo ukraiń-
naród odpowie zbrojnie samoobroną i to przyniesie wam niepotrzebne
ty a i tym nie zdobędziecie sprawy granicy, bo jeszcze musicie prowad-
walkę za ojczyznę a po drugi kłopoty terror nie nie zrobi, bo sprawa go-
jedno jest w stanie rozpatrzyć prawdziwy ukraiński i polski rząd pri-
spotkaniu z ukraińskimi powstańcami, nie próbujecie wyciągać broni i
dujcie, że wy polska milicja a to wtedy i wy wyjdziecie cało. Nie wyko-
cie rozkazów stalińskich okupantów bo te nakazy tych, co mordowali
kami tysięcy w roku 1939 na 41 co stworzyli Katyńskie cmentarzysko, co
dzisiaj rozstrzelają polskich patryjotów w więzieniach Lublina i Rajsa-
czewa. Nie pracujcie dla moskiewskich ludożerców ich nie jest życie to-
wasza śmierć. żadnej Demokratycznej i niezależnej Polski oni nie
dadzą, a z-niewolą polski Naród, jai i zniewolili ukraiński. I przynio-
wam wszystkie /dobra/ stalińskiej konstytucji: głód, strach, rozstrza-
więzienia, obozy, Sybir, Sołówki, duchowe poniżenie, eksploatacje prac-
cego narodu.- Jak wy swojego odnośzenia do ukraińskiego narodu nie znie-
nie winię to zato odpowiedzialność spada na wasze czarne sumienia.
Opamiętacie się bo przeklinie was wasz naród! Śmierć niemiecko-bolszewi-
kim najeźdźcą i ich podłym agentom! Niech żyje samodzielne i niezależne
Państwa zniewolonych narodów!

Maj 1945.

UKRAINECY

PiS chce ukraść całe państwo



Powaliło mnie zapalenie płuc. To dobra okazja, żeby zająć się sobą. Chciałem. Nie dałem rady. Zaczęło się od przeczytania rozmowy z Mario Vargasem LLosą. Powiedział w niej o pewnym kolumbijskim generale, który przy knajpianym stoliku planował ukraść całe państwo. Właśnie ukraść, nie przejąć, opanować czy zawładnąć. Bez tej myśli peruwiańskiego pisarza – polityka nie przyszłoby mi do głowy, że można chcieć ukraść całe państwo i że może to być bardzo prawdopodobne nie tylko w Ameryce Łacińskiej. Ta „łacińskość” jest zamierzoną aluzją do koncepcji Feliksa Konecznego. Nie wiem czy LLosa myślał o tym samym, ale odkrył dla mnie nowe pojęcie polityczne, bardzo pasujące do teraźniejszej Polski. Wrócę jeszcze do niego.

Niedziela Palmowa stała się dniem szczególnej walki o miejsce Karola Wojtyły – Jana Pawła II w przestrzeni publicznej. Dla mnie koronnym argumentem na to jest to, co dzieje się i działa w mojej rodzinnej Stalowej Woli. Z jednej strony „marsz milczenia” w obronie czci papieża, a z drugiej strony oblanie farbą jego pomnika. Ten wandalizm, to jak na Stalową Wolę rzecz niesłychana i pokazująca do jakiego stopnia narastają złe emocje. Podobnie jak w innych politycznych wydarzeniach – według mnie to wszystko ma wymiar głównie polityczny – w Stalowej Woli jak w soczewce skupiły się działania polityków PiS-u.

Pewnie wielu się zdziwi, ale za integralną część działań PiS-u

w związku z obroną czci Jana Pawła II, uważam informacje o tym, że pewna „gwiazda” stalowowolskiego PiS-u została członkiem zarządu w spółce jednego koncernu energetycznego. Ta „gwiazda” miała swego czasu problem z terminowym ukończeniem szkoły podstawowej i wśród osób lepiej ją znających nigdy nie miała opinii nawet przeciętnego intelektu. Wystarczyło to jednak do bycia liderem wśród kiboli. Tymczasem ani się nikt nie spostrzegł i kibolski lider błyskawicznie doszedł do matury i skończył ponoć jakieś studia. Wszystko to równolegle z błyskotliwą karierą polityczną w szeregach PiS. Spodziewam się, że wkrótce ta „gwiazda” zamacha nam przed nosem jakimś dyplomem NBA. W szeregach PiS-u jest tego istny wysyp. Podobno nawet powołali w tym celu jakąś uczelnię. W czasach PRL-u wyśmiewano prostactwo i nieuctwo ówczesnych rządzących Polską, opowiadając taki dowcip; do rektora AGH dzwoni pierwszy sekretarz KC PZPR i pyta – towarzyszu rektorze, to na którym roku studiów w końcu jestem? Rektor odpowiada – na trzecim, towarzyszu pierwszy sekretarzu. Na to oburzony pierwszy sekretarz – to co się ku... tak guzdrzecie?! Jestem przekonany, że w tym dowcipie zawiera się archetyp kariery wspomnianej „gwiazdy” PiS-u ze Stalowej Woli. Jest już tak rozpędzony w zajmowaniu kolejnych stanowisk, że na miejscu niejakiego Daniela Obajtka zacząłbym się bać o swoją posadę.

Tydzień temu na ostatniej sesji sejmiku województwa podkarpackiego, klub radnych PiS-u wniósł pod obrady uchwałę, stającą w obronie czci Jana Pawła II. Chcieli ją uchwalić przez aklamację, ale nie wyszło. Najpierw poseł Grzegorz Braun wytknął, że to hipokryzja, ponieważ wcześniej ci sami radni przyjęli uchwały ewidentnie sprzeczne z nauczaniem Jana Pawła II. Poseł Braun podsumował, że PiS na pamięci o Janie Pawle II chce wygrać kolejne wybory. Wściekła reakcja PiS-u świadczyła, że trafił celnie. Z kolei w głosowaniu byłem jedynym radnym, który się wstrzymał, więc politycznego efektu aklamacji tym bardziej nie było. Na konferencji prasowej, wyjaśniając swoje stanowisko, użyłem strzelistego porównania, mówiąc, że inicjatywa radnych PiS-u, to tak, jakby złodziej głośno

potępiał złodziejstwo nie przestając kraść. To, co się dzieje w sprawie do tej chwili jednak utwierdza mnie, że porównanie, którego użyłem nie było nadużyciem.

Ewidentnie PiS chce ukraść pamięć o Janie Pawle II. Pisałem już o tym wcześniej. Chcą ukraść, bo niby bronią jego dobrego imienia, jednocześnie – jak na przykładzie ze Stalowej Woli – pokazują w jakiej pogardzie mają jego nauczanie o tym, czym kierować powinna się władza w państwie. I to, i opisana powyżej kariera wspomnianej pisowskiej „gwiazdy”, jest kolejnym dowodem, że PiS chce ukraść całe państwo i jest to kradzież zuchwała. Niestety mają duże szanse, że im się uda.

[Andrzej Szlęzak](#)

Komu potrzebny jest Jan Paweł II?



W Polsce odbyły się marsze w obronie dobrego imienia Papieża Jana Pawła II. Przyszli przede wszystkim zwyczajni ludzie, którzy nie chcą pogodzić się z tym, co wyprawiają media o lewackiej proveniencji, które od lat próbują przedstawić cały Kościół katolicki jako jedno wielkie zgromadzenie pedofilów.

Teraz media te postanowiły „zapolować” już nie na szeregowych księży, ale na samego Papieża. To miał być „cios ostateczny”. Po co jest to im potrzebne? Wyjaśnił to precyzyjnie jeden z

najbardziej „zasłużonych” w tym dziele – **Tomasz Sekielski**, pisząc w „Newsweeku”, na czele którego w nagrodę za sukcesy w tej akcji stanął, że cała nauka Papieża o rodzinie i moralności nie ma żadnego znaczenia, bo on sam jest mocno podejrzany, bo on sam „krył pedofilów”, jak to zwykło się w tym zdegenerowanym środowisku określać. To jest zrozumiałe, że Imperium LGBT chce usunąć ostatnią przeszkodę w marszu do nowego wspaniałego świata, a tą przeszkodą jest nauka Kościoła katolickiego o rodzinie. Jan Paweł II był szczególnie czuły na tym punkcie, uważał, że rodzina, jako związek kobiety i mężczyzny, jest fundamentem społeczeństwa i narodu. To jest przyczyna ataku na Papieża, a nie żadne „dążenie do prawdy”, jak obłudnie przekonują animatorzy tej hucpy.

Ale jest i druga strona medalu. Po przeciwległej stronie ustawili się samozwańczy „obrońcy” Papieża, politycy PiS i Solidarnej Polski. Dla nich z kolei Jan Paweł II to polityk, który doprowadził do „upadku komunizmu”. Andrzej Duda podczas wywiadu dla TVP pokazał zdjęcie Jana Pawła II i **Ronalda Reagana**. „**Dwóch ludzi, mam absolutne przekonanie, dzięki którym odzyskaliśmy wolność**” – dodał. Przypomnę, że Papież miał też liczne zdjęcia z innymi politykami, z Wojciechem Jaruzelskim (którego cenił), z Fidelem Castro czy Augusto Pinochetem. I co z tego wynika? Pytanie retoryczne. **Sprowadzenie Jana Pawła II do roli „obałacza komuny”, czy wielkiego zwolennika Unii Europejskiej i tzw. zachodniej cywilizacji – jest nadużyciem.** Jan Paweł II, gdyby żył – co jest pewne – nie akceptowałby wielu rzeczy nie tylko po stronie piewców Imperium LGBT, które już wtedy nazywał „cywilizacją śmierci”, ale i tego, co wyprawia obóz solidarnościowy – kierujący się od samego początku niechrześcijańską logiką zemsty, nie akceptowałby tych wszystkich dzikich lustracji, piętnowania i niszczenia ludzi (vide nie rozliczony po dziś dzień pisowski lincz na **abpie Stanisławie Wielgusie**). Papież byłby też przeciwnikiem wojen prowadzonych przez spadkobierców Ronalda Reagana a obecnie, tak jak Franciszek, nawoływałby nie do wojny, ale do pokoju.

Wynika z tego smutny wniosek, że prawdziwy Papież Jan Paweł II nie jest dzisiaj nikomu potrzebny.

[Jan Engelgard](#)

Jak rosyjska ropa umknęła nagonce



Zachód przystąpił do polowania na grubego zwierza. Na największego światowego eksportera ropy i paliw. Chciał uczynić Rosję naftowym pariasem, którego nie przyjmuje na salonach. I któremu przede wszystkim odbiera się pieniądze.

Po wybuchu ukraińskiej wojny, Ameryka przystąpiła do wojny handlowej z Rosją. Wprowadziła błyskawicznie embargo na import rosyjskiej ropy, to samo zaleciła Europie. Ta wykonała polecenie, choć szło to boleśnie i długo. Później nastąpił kolejny etap odbierania Moskwie dochodów z eksportu. Zachód wprowadził „pułap cenowy” – zakaz kupowania i transportu ropy rosyjskiej powyżej pewnej ceny (na początek ustalono ją na 60 USD). Głównym wykonawcą tego zlecenia były europejskie floty tankowców, banki, ubezpieczyciele. Tak rozpoczęło się polowanie na rosyjską ropę po całym świecie. Miało ono zagłodzić niedźwiedzia, a jakie przyniosło efekty?

Warto wspomnieć, że to polowanie na grubego zwierza: w 2021 r. Rosja wydobyla 13% światowej ropy (536 mln ton), więcej

wydobyły tylko Stany (711 mln). Wyeksportowała z tego 264 mln ton ropy (13% globalnego eksportu), a produktów 150 mln ton (12%).

Rosja na samym początku została uderzona finansowo, po pierwsze zabranie jej pieniędzy złożonych w zachodnich bankach, po drugie rosyjska ropa była wyceniana o 25-35 USD na baryłce taniej niż Brent. To dla budżetu rosyjskiego miesięczne straty rzędu 2 miliardów dolarów. Wszyscy chcieli zarobić na zagonionym do narożnika eksporterze. Rosyjska strategia utrzymania rynku i dochodów miała swoją cenę i kazali ją sobie płacić tak nabywcy – obniżając cenę zakupu, jak i wszyscy po drodze – transport, podwyższający piekielnie opłaty za przewóz, i ubezpieczyciele, którzy windowali w górę stawki, o ile w ogóle chcieli ubezpieczyć cargo. A bez tego – nie wejdiesz do żadnego portu. A wcześniej, latami różnica między rosyjską ropą a globalną ceną Brent wynosiła zaledwie 1,5 dolara.

Jedną ścieżką ucieczki niedźwiedzia przed nagonką były układy państwowe z państwami Azji, gdzie Rosja przekierowała dostawy, głównie do Indii i Chin. Zachód naciskał, by nie kupowali, ale te nie podporządkowały się. Jak zadeklarował Hardeep Singh Puri, minister ds. ropy, „Indie są suwerennym państwem i egzekwują swoje prawo zaopatrywania się w ropę tam, gdzie ceny są najkorzystniejsze”. Ten model się rozwija – właśnie ruszają rosyjskie dostawy do Pakistanu, gdzie można dostarczyć kilka milionów ton ropy rocznie, a rozliczane będą w walutach „krajów zaprzyjaźnionych”. W ten sposób powstanie jeszcze jedna drobna kreska na diamentowej kolumnie dominacji dolara w światowym handlu, dającej bogactwo i władzę Ameryce.

Ale nie tylko państwa, także biznes. Ktoś mający wystarczająco dużo odwagi i sprytu, no i zasobów oczywiście, może w takiej sytuacji niezwykle się wzbogacić. I właśnie w szarej strefie globalnego ładu, mieści się pewna część odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że ten potężny Zachód, skupiający ponad 60% światowego bogactwa przeciwko Rosji, nie mógł zagonić

niedźwiedzia do narożnika tam, gdzie to najważniejsze – w światowym handlu ropą?

Jak tylko zaczęto mówić o sankcjach, rozpoczął się ruch w interesie w handlu tankowcami. Kupowali je Rosjanie (nie zawsze rejestrowani w Rosji), ale także Emiraty, Indie, Bliski Wschód i Azja, nie kryjąc nawet, że to dla przewozu rosyjskiej ropy. Run na tankowce był potężny, szybko sprzedawano Suezmaxy, Aframaxy, tankowce klasy MR. Przed wojną 70% morskiego eksportu rosyjskiej ropy było obsługiwanych przez kraje zachodnie (dzisiaj: niedružestwiennyje), a niecałe 20% obsługiwały rosyjskie statki i instytucje. Teraz krajobraz wygląda zupełnie inaczej: kraje nieprzyjazne dalej obsługują 40% przewozów, Emiraty 15% i Chiny 13%. Reszta (jedna trzecia) to firmy rosyjskie albo nieznanej własności. To oczywiście zwiększa koszty transportu i eksportu, ale przy coraz większej własnej flocie, coraz więcej też zarabiają na tym Rosjanie, a coraz mniej – Zachód. **Floty europejskie, które przewoziły wcześniej 2/3 rosyjskiej ropy, biorąc udział w tej nagonce, utraciły już prawie połowę przewozów.**

Malowniczą, taką prawie piracką, ścieżką wyslizgiwania się niedźwiedzia z obławy było szmuglowanie rosyjskiej ropy i produktów. Zaczynało to się zwykle od wyłączenia transpondera (UKF) systemu AIS, umożliwiającego lokalizację tankowca. Potem odbywała się operacja STS (ship-to-ship), czyli przeładunek towaru na morzu. Przy rosyjskich portach eksportowych po wejściu w życie sankcji utworzyły się huby przeładunków morskich. Ekspansja zjawiska jest zaskakująca, jeśli na Morzu Śródziemnym jesienią nie przeładowywano jeszcze nic, a w lutym '23 przeładunki przekroczyły 22 miliony baryłek. To 20 dużych Aframaxów, to 15% całego rosyjskiego eksportu. Takie centra przeładunkowe utworzyły się błyskawicznie przy wybrzeżach Grecji, Malty, Gibraltaru, tak jak kilka lat wcześniej dla obsługi szarego eksportu wenezuelskiej i irańskiej ropy powstały przy emiratach, Omanie czy Malezji.

Sprawność rosyjskich nafciarzy zadziwiła, o jej efektach już w

najbliższym numerze Myśli Polskiej.

[Andrzej Szczęśniak](#)

Bójcie się – kolejnej szczepionki Pfizera „przeciwko boreliozie”



Koncern farmaceutyczny Pfizer sfinansował badania w ośrodku medycznym w Pensylwanii, gdzie zespół naukowców i lekarzy sprawdza „skuteczność” nowej szczepionki „przeciwko boreliozie” (ang. *Lyme disease*).

Według szacunków agencji federalnej CDC („Centra Kontroli i Prewencji Chorób” – *Centers for Disease Control and Prevention*), stan Pensylwania uplasowany jest w czołówce pod względem liczby przypadków boreliozy (trzecie miejsce, po stanie Maine i Vermont), stąd wybór padł na ośrodek *Altoona Center for Clinical Research*, w Duncansville, właśnie w tym stanie.

Pfizer od dłuższego czasu pracuje nad nowym eksperymentalnym preparatem o nazwie VLA15, który ma „ochronić” przed boreliozą. W wybranym ośrodku w Pensylwanii rozpoczęto już rekrutację osób, które mogą mieć kontakt z kleszczami i poszukuje się chętnych, w tym małe dzieci już od 5 roku życia,

którym będzie się cyklicznie wstrzykiwać eksperymentalny produkt. Jest to już 3. faza badań klinicznych (oznaczona w katalogu badań jako NCT05477524), która jest ostatnią fazą przed otrzymaniem aprobaty FDA.

Badanie na grupie ryzykantów i amatorów skutków ubocznych eksperymentalnych preparatów, ma na celu sprawdzenie, czy szczepionka jest „bezpieczna i skuteczna” w zapobieganiu boreliozie u dzieci i dorosłych.

Dr Alan Kivitz z ośrodka *Altoona* powiedział, że „Nie mamy aktualnie szczepionki na [przeciwno] boreliozę [...] Mamy szczepionki dla psów, ale nie dla ludzi, lecz teraz testujemy szczepionkę przeciwko boreliozie dla ludzi. Szukamy odpowiedzi, czy możemy udowodnić, że szczepionka, którą testujemy, zapobiegnie rozwojowi choroby, w porównaniu z osobami, które nie dostają prawdziwej szczepionki [otrzymują placebo]”.

Jak wyjaśnia dr Kivitz: „Badanie będzie polegało na serii szczepień. Szczepionkę otrzymuje się początkowo, potem dostaje się ją dwa do trzech miesięcy później, a następnie kilka miesięcy po tym. Przewiduję, że jeśli to się sprawdzi, otrzymamy **coroczną szczepionkę przypominającą, tak jak w przypadku szczepionki przeciw grypie.**”

Jest to już kolejna próba firm farmaceutycznych, gdyż 25 lat temu kryminalna agencja FDA wydała autoryzację na szczepionkę o nazwie LYMERix, firmy *GlaxoSmithKline*, która została po kilku latach wycofana z obrotu, a seria pozwów w wyniku poszczepionkowych skutków ubocznych została zakończona cichymi ugodami z ofiarami. Agencja FDA, zatwierdzająca leki, szczepionki i produkty medyczne [o tej kolejnej kryminalnej agencji federalnej czytaj m.in. [tutaj](#)], bardzo chętnie autoryzuje produkty firm farmaceutycznych, nawet bez konsultacji ze specjalistami, po prostu podejmując decyzje na podstawie podsuwanych przez koncerny wyników „badań”. W przeszłości, właśnie firma Pfizer, która teraz próbuje zrobić

majątek na kolejnym segmencie medycznych dolegliwości, zapłaciła największą w historii karę, między innymi za fałszowanie wyników badań.

Skąd pochodzi borelioza?

Choroba o nazwie borelioza pojawiła się po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych w 1975 roku w miejscowości Old Lyme (stąd angielska nazwa choroby) w stanie Connecticut, gdzie nagle grupa osób zachorowała na tajemniczą i nieznaną dotąd chorobę po ukąszeniu przez kleszcze. Kleszcze znane są od tysięcy lat, lecz dotąd ich ukąszenia nie wywoływały takich objawów i tak przewlekłych chorób. Wielu badaczy wskazuje, że choroba ta wywołana przez bakterie krętkowe *Borrelia burgdorferi* może być efektem badań nad bronią biologiczną. Nawet renomowane brytyjskie pismo medyczne *The BMJ* (dawniej *British Medical Journal*) [informowało](#) w 2019 roku, że kongresmen z Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych [wezwał Pentagon](#) aby ujawnił on dane dotyczące badań w ośrodkach militarnych w Fort Detrick (stan Maryland) oraz Plum Island (New York), gdzie testowano kleszcze, pajęczaki i insekty w ramach broni biologicznej.

Jak wyjaśnia prof. Karl Grossman, dziennikarz śledczy przez niemal 50 lat badający pochodzenie boreliozy, laboratorium w Plum Island jest – jak mówi – „owiane tajemnicą”. Po wojnie, prowadzone było przez przygarniętego przez Stany Zjednoczone nazistowskiego naukowca, Ericha Trauba, eksperta od broni biologicznej. Tak jak inny nazistowski naukowiec, Werner von Braun, opracowywał w USA broń rakietową, Traub kontynuował swoje prace nad bronią biologiczną. W III Rzeszy Traub prowadził badania w nadbałtyckim ośrodku na wyspie Riems, a w podobnie położonym ustronnym miejscu, na nowojorskiej wyspie Plum Island, Traub opracowywał amerykańską broń biologiczną mającą zatruć bydło i inne zwierzęta gospodarskie w Związku Radzieckim. W latach 1950. prace nad bronią biologiczną wymierzoną przeciwko zwierzętom w Związku Radzieckim,

przekierowano na badania nad truciem zwierząt na Kubie i Korei Północnej.

I nagle, na krótko przed pojawieniem się boreliozy w USA, w 1971 roku na Kubie pojawiła się niespodziewana i niewyjaśniona choroba powodująca pomór świń.

Po latach, nawet raport rządowy *U.S. Government Accountability Office* (GAO) ujawnił, że niektóre patogeny opracowywane w ośrodku na Plum Island „mogą również powodować choroby i zgony u ludzi.” Według raportu GAO z 2005 roku, na Plum Island eksperymentowano z patogenami, które mogą potencjalnie powodować śmiertelne choroby u ludzi, w tym z wirusem Zachodniego Nilu, wirusem Nipah i gorączką doliny Rift.

Pytania te stawia również Kris Newby, dziennikarka i naukowiec ze *Stanford University*, która zainteresowała się tematem gdy sama, oraz jej mąż padli ofiarą boreliozy. W swojej książce „*Bitten: The Secret History of Lyme Disease and Biological Weapons*” („Ukąszony: Tajemnicza historia boreliozy i powiązania z bronią biologiczną”), cytuje ona szwajcarskiego naukowca Willy Burgdorfera, pracującego w amerykańskich biolabach, gdzie testowano kleszcze. Burgdorfer, któremu przypisuje się w 1952 roku odkrycie przyczyny boreliozy, ujawnił że borelioza jest efektem amerykańskich wojskowych prac badawczych nad bronią biologiczną. Burgdorfer „hodował mikroby wewnątrz kleszczy, dopuszczał kleszcze do żerowania na zwierzętach, a następnie zbierał mikroby ze zwierząt, które wykazywały poziom choroby. Choroby o jakie prosili wojskowi.” – pisze Newby.

Gdy w wywiadzie filmowanym w 2013 roku, zapytano Burgdorfera, czy patogen, który zidentyfikował jako przyczynę boreliozy, jest tym samym, czy podobnym lub pokoleniową mutacją tego, o którym pisał w 1952 r., Burgdorfer odpowiedział twierdząco.

„To, co ta książka wydobywa na światło dzienne” – pisze Newby – „to fakt, że amerykańskie wojsko przeprowadziło tysiące

eksperymentów badających wykorzystanie kleszczy i chorób przenoszonych przez kleszcze jako broni biologicznej, a w niektórych przypadkach środki te wydostały się do środowiska. Rząd musi odtajnić szczegóły tych testów broni biologicznej w otwartym [poza laboratoryjnym] terenie, abyśmy mogli zacząć naprawiać szkody, jakie te patogeny wyrządzają ludziom i zwierzętom w ekosystemie.”

Jeszcze wcześniej, bo w 2004 roku Michael Christopher Carroll opublikował książkę pt „*Lab 257: The Disturbing Story of the Government’s Secret Germ Laboratory*”, w której dokumentuje tajne i arcygroźne prace w wojskowych biolabach, w tym na Plum Island. Laboratorium to obrało sobie testowanie swoich produktów „w terenie”, wypuszczając je do lasów i sprawdzając możliwości rozprzestrzeniania się. Z kleszczy, w Plum Island eksperymentowano na gatunku *Lone Star* (*Amblyomma americanum*), którego siedlisko było ograniczone w tamtym czasie tylko do obszarów Teksasu i był on zupełnie nieznany w północno-wschodnich rejonach Ameryki. W końcu lat 1990 właśnie okolice Long Island, czyli w pobliżu ośrodka Plum Island, stały się największą koncentracją kleszczy w USA. Występowanie gatunku *Lone Star* rozniosło się i jest jednym z najczęstszych w rejonach stanów Nowy Jork, Connecticut, New Jersey i Pennsylvania.

Wojskowe, tajne laboratoria pracują nieustannie nad tworzeniem coraz groźniejszych patogenów, a w ślad za nimi firmy farmaceutyczne opracowują „terapię” na różnego rodzaju choroby i dolegliwości, z których wiele to efekt właśnie nieludzkich prac militarnych. Podkreślmy, że wbrew zwodniczej retoryce, prace w amerykańskich militarnych biolabach nie są pracami „obronnymi” (*defensive*), lecz wprost są to prace nad bronią atakującą, ofensywną.

Pomimo zaprzeczania, chronienia bądź przemilczania tematu przez główne media, od tego czasu amerykańskie eksperymenty militarne nad bronią biologiczną nie tylko nie ustały, ale gwałtownie przyspieszyły. Stany Zjednoczone prowadzą co

najmniej 336 wojskowych laboratoriów biologicznych, ulokowanych na całym świecie, w tym nadzorowały co najmniej 26 biolaboratoria na Ukrainie, przed interwencją Rosji, która w oczywisty sposób miała prawo czuć się zagrożona.

Zagrożeni mają prawo czuć się również obywatele Stanów Zjednoczonych, oraz ludzie mieszkający na całej planecie, dokąd docierają amerykańskie militarne macki, i którzy codziennie poddawani są wszelakim eksperymentom medycznym, bez ich zgody i wiedzy.

Przypomnijmy, że budżet USA na wydatki zbrojeniowe dochodzi do biliona dolarów rocznie (ang. *trillion*), co stanowi 40% światowych wydatków na ten cel i jest kwotą większą od wszystkich 15 kolejnych państw razem wziętych. Stany Zjednoczone utrzymują ponad 800 baz wojskowych zagranicą, w 159 krajach, w których stacjonuje niemal 200 tysięcy żołnierzy. To **Stany Zjednoczone, czyli dzisiejsze Imperium Zła**, poprzez swą ekspansjonistyczną, zaborczą i piekielną politykę stanowią największe zagrożenie dla ludzkości.

[Źródło](#)

Kłamstwo założycielskie czyli „tajemnicza choroba” z Wuhan



Niedawno, przeglądając nasze zaktualizowane wydanie *40 faktów*,

natknąłem się na [ten artykuł z magazynu Time](#), który najwyraźniej przeoczyłem, kiedy został opublikowany po raz pierwszy, i który w jakiś sposób umknął mojej uwadze w ciągu kolejnych trzech lat skoncentrowanych na covid.

Artykuł pokazuje, jak od samego początku covidowa narracja była konstruktem psy-op, który nigdy nie miał żadnego wewnętrznego sensu.

Koncentruje się na pracy chińskiego wirusologa, dr Zhanga Yongzhena, oraz na tym, jak on i jego zespół (rzekomo) wyizolowali wirusa Sars-Cov-2 i zsekwencjonowali jego genom. Artykuł przedstawia Zhanga jako bohatera, którego „odwaga” zaalarmowała świat o nowym, przerażającym zagrożeniu.

To oczywiście tylko taka opowiastka – raczej fikcja fabularna niż dziennikarstwo – ale ujawnia kluczowy aspekt pandemicznej operacji psychologicznej.

Kłamstwo założycielskie, grzech pierworodny: „tajemnicze” pochodzenie covid.

Każda operacja psychologiczna ma jedną podstawową słabość – nierówny szew, którym sztuczne kłamstwo jest na siłę połączone z nieuniknioną rzeczywistością.

W przypadku 11 września [9/11] to prosta fizyka – asymetryczne uszkodzenia nie mogą spowodować symetrycznego zawalenia się. W przypadku JFK jest to domniemana liczba kul powodujących znaną liczbę ran, wraz z głową prezydenta *przesuwającą się do tyłu i w lewo*.

Częstokroć głównym celem każdej propagandy towarzyszącej jest odwrócenie uwagi od tych niemożliwych do pogodzenia kwestii. Umieść selektywnie zniekształcającą soczewkę nad pewnymi zakodowanymi na stałe fizycznymi rzeczywistościami, które zmuszają ludzi do kwestionowania rzeczy, których normalnie nigdy by nie kwestionowali.

To nie były tak naprawdę eksplozje – to po prostu tak brzmiało.

Jego głowa tak naprawdę nie przesunęła się do tyłu – to po prostu tak wyglądało.

...orientujecie się już o co chodzi.

W przypadku „covid” ten rozdzźwięk można zlokalizować bardzo konkretnie: w Wuhan, w grudniu 2019r.

Domniemany porządek chronologiczny „odkrycia” covid jest dość dobrze znany, ale oto krótkie podsumowanie:

- W połowie grudnia 2019 roku do szpitala w Wuhan przyjęto 4 osoby z zapaleniem płuc. Pod koniec miesiąca liczba ta wzrosła do 27.
-
- Jeden bezimienny lekarz decyduje, że to zapalenie płuc jest jakieś „tajemnicze” i wysyła do analizy jedną próbkę od jednego pacjenta do dr Zhanga z Centrum Klinicznego Zdrowia Publicznego w Szanghaju.
-
- Dr Zhang testuje tę pojedynczą próbkę, pobraną tylko od jednego z 27 rzekomych pacjentów z zapaleniem płuc, natychmiast znajduje „nowego koronawirusa” i od razu decyduje, że to on musi być przyczyną tej „tajemnicy”.

Z tą historią wiąże się wiele problemów, a także z samym harmonogramem wydarzeń, które szybko następowały – od zsekwencjonowania, poprzez modelowanie, aż po opracowanie testów.

Ale najdziwniejsze jest pytanie, na które oficjalna narracja nigdy nawet nie próbuje odpowiedzieć:

Po co oni w ogóle to analizowali?

To jest zerwanie z rzeczywistością.

Dlaczego ten lekarz w tym szpitalu nagle zdecydował, że istnieje tajemnica, która wymaga wyjaśnienia?

Co wyróżniało tych kilku pacjentów spośród pozostałych [450 milionów ludzi](#), którzy co roku chorują na zapalenie płuc?

Artykuł w *Time* twierdzi niejasno, że to zapalenie płuc było „osobliwe”, inne współczesne publikacje nazywały je „[tajemniczym zapaleniem płuc](#)”. I nigdy tak naprawdę nie wyjaśniają natury tej „tajemnicy”.

WHO nazwała to zapaleniem płuc o „nieznanej etiologii”, podczas gdy [CDC stwierdziło](#), że jest to „*nietyпова choroba podobna do zapalenia płuc, która nie reaguje dobrze na standardowe leczenie*”. Ale „standardowym sposobem leczenia” zapalenia płuc są antybiotyki, jeśli uważasz, że to bakteryjne, lub leżenie w łóżku i przyjmowanie płynów, jeśli uważasz, że to wirusowe. W zdecydowanej większości przypadków poprawa następuje samoistnie w ciągu kilku tygodni... tak jak z „covid”.

W niektórych artykułach zauważono, że „tajemnicze zapalenie płuc” było pod względem objawowym wyjątkowe, bez wchodzenia w szczegóły. Ale teraz wiemy, że to nieprawda. „Covid” nigdy nie różnił się objawowo od większości powszechnych chorób układu oddechowego.

WHO stwierdziła nawet w swoim [pierwszym komunikacie prasowym](#) z 8 stycznia 2020r.:

„Objawy zgłaszane przez pacjentów są wspólne dla kilku chorób układu oddechowego, a zapalenie płuc jest powszechne w sezonie zimowym.”

To zdanie jest ze wszech miar prawdziwe... tak zwane „covidowe zapalenie płuc” to po prostu – zapalenie płuc.

Dlaczego więc u licha lekarze w Chinach uznali, że warto się temu przyjrzeć?

Dlaczego ktoś pomyślał, że to całkowicie normalne zapalenie płuc musi mieć nienormalną przyczynę?

Nic z tego nie ma sensu. Nic z tego *nigdy* nie miało sensu.

Możesz nadal szukać odpowiedzi, pytać „*dlaczego sądzili, że to zapalenie płuc było inne?*” i nie znajdziesz nic poza płataniną niejasnych twierdzeń, które nie wytrzymują żadnej analizy.

Nie było **żadnego** powodu, aby *ten* lekarz mógł sądzić, że ci pacjenci cierpią na coś innego niż normalna, sezonowa infekcja dróg oddechowych.

Jego domniemane działania nie są działaniami racjonalnej osoby w prawdziwym życiu, są wyreżyserowanym zachowaniem aktora, który musi pełnić określoną funkcję tylko z jednego powodu – a więc reszta przedstawienia może się wydarzyć.

Wracamy do tego jednego wielkiego kłamstwa, zaproszenia do zawieszenia nieufności i zaakceptowania wewnętrznych sprzeczności, tak jak przy 9/11 i JFK.

W przypadku narracji o „pandemii” wygląda to tak: „*Covid może wyglądać i zachowywać się jak grypa – ale w rzeczywistości jest wyjątkowy i inny*”.

To zawsze będzie czynnik mogący spowodować podział [faultline], kiedy po prostu wymyślisz nową chorobę.

Co więcej, najwyraźniej od początku wiedzieli, że to będzie słaby punkt ich narracji, więc zaczęli się z tym uwijać. Musieli przyspieszyć powstanie swojej „nowej choroby”, więc ją odkryli, nazwali, zsekwencjonowali, [opublikowali](#) i przetestowali... **a wszystko to w mniej niż trzy tygodnie**.

To było szybkie, „bardzo, bardzo szybkie”, przyznaje Zhang w Time. Za szybkie, tak naprawdę. Zepsuli zakończenie, zdradzili

'kto zabił', zanim doszło do morderstwa.

Świat zmienił się dość mocno w ciągu ostatnich trzech lat. Zmienił do tego stopnia, że $\square\square$ jest prawie nie do poznania. A jeśli chcesz zrozumieć, jak to wszystko się zaczęło, musisz cofnąć się w czasie. Przed szczepionki i respiratory. Przed paszporty i PCR. Przed Pfizera i Fauci'ego i spłaszczanie krzywej... powrócić do samego początku.

Aż do Wuhan w Chinach, do grudnia 2019r. Gdzie, jak nam powiedziano, jeden lekarz zauważył cztery przypadki stereotypowego zapalenia płuc i nazwał je „tajemniczym”, a jeden wirusolog zaczął szukać czegoś, o czym nie miał powodu sądzić, że w ogóle istnieje, i tak się złożyło, że to znalazł.

[Źródło](#)

Atomowe życzenia



Coraz częściej wraca temat włączenia Polski do programu Nuclear Sharing, wedle którego nasza Ojczyzna uzyskałaby możliwość posiadania broni atomowej. Elity władzy uzasadniają takie plany faktem, iż do lipca 2023 roku Białoruś miałaby otrzymać od Federacji Rosyjskiej broń atomową.

Problem polega na tym, że Polacy nie odróżniają broni taktycznej od strategicznej i nie pojmują sensu umów, wg których dawne satelity ZSRR włączone do NATO w latach 90. XX

wieku nie mogą partycypować w wyżej wymienionym projekcie.

Mityczne zagrożenie atomowe z Białorusi

Wprawdzie rozmowy między polskim rządem a Waszyngtonem odbyły się, lecz strona amerykańska dementuje informacje, jakoby pertraktacje trwały. Warto zaznaczyć, iż broń, która pojawić ma się na terytorium Białorusi to jedynie pociski z taktycznymi ładunkami jądrowymi, których celem jest niszczenie pojedynczych celów na relatywnie małym obszarze. Zatem taktyczna broń jądrowa nie służy do niszczenia całych miast, jak sądzi większość dezinformowanych polskich obywateli.

Do przenoszenia ładunków miałyby służyć pociski typu Iskander. Tymczasem wzbudza się w naszym kraju panikę jakoby Federacja Rosyjska przygotowywała się tym samym do totalnego ataku jądrowego na Polskę. Tym samym przekonuje się nas, iż niezbędnym jest, aby Polska otrzymała od Waszyngtonu niezbędne atomowe narzędzia obrony. Strona amerykańska podchodzi do niniejszego tematu ostrożnie. Należy być za to naszym partnerom wybitnie wdzięcznym, gdyż przy znajomości konstrukcji psychicznej naszych kompradorskich elit, posiadanie takiej broni przez Polskę byłoby wysoce ryzykowne dla nas samych.

NATowska flanką to nie suwerenne państwo

Warszawa wykazuje jednocześnie wolę aby również Kijów uzbrojony był w broń atomową, wbrew wszelkim dotychczas podpisanym umowom na linii NATO – Federacja Rosyjska (po ogłoszeniu 24 sierpnia 1991 roku przez Ukrainę niepodległości, na jej terytorium znajdowało się 176 międzykontynentalnych balistycznych rakiet i około trzech tysięcy taktycznych pocisków jądrowych). Przy tego typu życzeniach zapomina się o

całej infrastrukturze i nośnikach ładunków nuklearnych, które są niezbędne do uskutecznienia takiej obrony (broń czyli rakiety, lub bomby to jedno, ale trzeba mieć do nich odpowiednie nośniki; wyrzutnie czy samoloty zdolne je przenieść i odpalić).

Warto przypomnieć przy tym, iż RP posiada bazę tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Wszak tarcza służy do celowania zatem jest to oczywisty sygnał, iż jesteśmy jedynie flanką natowską a nie poważnym państwem. Do tego usilnie upraszamy się o to, aby stać się celem nie tylko konwencjonalnego ataku rakietowego poprzez permanentne prowokowanie Moskwy i natrętne wręcz obsceniczne podjudzanie do eskalacji konfliktu na Ukrainie, ale również oficjalnego zaliczenia naszego państwa do listy stronników wojennych.

Westernowe wizje a rzeczywistość

Należy zadać sobie pytanie czy jako najbardziej rozbrojone i – co za tym idzie – niekompetentne militarnie społeczeństwo w Europie jesteśmy gotowi na starcie z mocarstwem światowym? Wraca temat przyuczania polskiej młodzieży do obsługi broni, tymczasem doświadczaliśmy istotnej przerwy w zakresie praktycznego przygotowania wojennego w ramach przysposobienia obronnego a *zapadnicka* młodzież opiera swoje wyobrażenia o wojsku na grach komputerowych, zatem nie jest gotowa psychicznie na tego typu zmiany. Skutki mogą być więc opłakane w przypadku, gdzie tego typu zajęcia pojawiają się w atmosferze rusofobii i wręcz nakręcania na „pójście na Moskała”, a nie w warunkach, w których podkreślałoby się defensywny charakter takich zajęć, jak miało to miejsce w PRL.

Wychowujemy osoby, które postrzegać będą starcie z wrogiem jak w westernie. Lepiej byłoby aby Polska pozostała z samą tarczą antyrakietową i nie posiadała tego typu arsenału dla dobra ludności cywilnej, mamionej wizją poprowadzonej zwycięskiej wojny przeciwko Rosji przy mglistych gwarancjach NATO i

Waszyngtonu. Pożądane jest zdecydowanie zakończenie działań wojennych na Ukrainie oraz brak eskalacji konfliktu. Podejście autorki wynika z realnie humanitarnego i empatycznego podejścia dla ludzkiego życia. Niezależnie od tego jak postrzegamy rząd kijowski, należy współczuć aktualnie zwykłym Ukraińcom, zaś Polakom życzyć aby nie posmakowali prawdziwego konfliktu, przypłaconego własną krwią.

[Sylwia Gorlicka](#)